

Bogdan Olgierd Rzymski

STWORY I POTWORY DOMOWE.

KRÓTKI PRZEWODNIK.

Wydawnictwo > TWOJE ZWIERZAKI PONURAKI<

OD WYDAWCY:

Profesor Bogdan Olgierd Rzymki od dawna znany jest i szanowany w środowisku naukowym Europy. Jego wszechstronna wiedza, znajomość zoologii, systematyki, prakseologii stosowanej budzi podziw od wielu lat.

Co innego jednak sława naukowca, uzasadniona wynikami badań, publikacjami i wykładami w najznakomitszych uniwersytetach, a co innego popularność wśród szerokiej publiczności, przyzwyczajonej raczej do języka telewizyjnych Wiadomości, czy tygodnika "Wprost". Trudno być naukowcem i scjentyistą, jednocześnie będąc popularizatorem nauki. Popularizatorem potrafiącym pisać prosto, dowcipnie, a jednocześnie tworzyć dzieła, które z powodzeniem można zakwalifikować do "naukowych".

Z tym większą przyjemnością oddajemy w Wasze ręce kilkunastronicowe dziełko Profesora, mając nadzieję, że uzupełni ono dotkliwą lukę w naszej znajomości zwierząt domowych.

Ten niewielki tekst, jest efektem kilkuletniej pracy badawczej kilkunastu ludzi, setek godzin poświęconych na próby usystematyzowania dziwnych zwierząt naszych domów, zwierząt, których nikt do tej pory jakoś nie zauważał.

Stwory, to mają bowiem do siebie, że dopóki ktoś ich nie opisze, dopóty ich nie ma. Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale tak naprawdę jest.

Dziwić może brak ilustracji w naszej książeczce. Być może jest to nasze uchybienie. Jednak na postawione pytanie: Czy wydawać natychmiast, bez wszystkich materiałów potwierdzających doniosłe odkrycia Profesora, odkrycia o których autentyczności jesteśmy przekonani, czy czekać na fotografa, który uwierzy, że ma coś do sfotografowania, wybraliśmy to pierwsze. Następne wydanie będzie już wzbogacone o materiały ikonograficzne.

Biorąc jednak pod uwagę, że wydawnictwo nasze wydrukowało opis kilkunastu spośród kilkuset stworów i potworów sklasyfikowanych przez Rzymkiego o kilka miesięcy wcześniej niż "Acta Biologicae", "Observatorium Zoologica", czy nawet "The New Systematical Anthology of Animals", wydaje się nam, że jesteśmy w pełni usprawiedliwieni u wymagających i znających się na rzeczy czytelników.

Liczymy na wszelkie krytyczne uwagi, które będą nam pomocą przy opracowywaniu drugiego, pełniejszego wydania "...krótkiego przewodnika".

Wydawnictwo Twoje Zwierzaki- Ponuraki

Serdecznie dziękuję pracownikom Katedry Zoologii Domniemywanej Akademii Rolniczej w Krakowie za cierpliwość, pomoc i trud. Bez moich współpracowników ta praca nigdy by nie powstała. Dziękuję firmie "MAk" za użyczenie aparatury pomiarowej.

Autor

Praca ta nie ma początku. Najprawdopodobniej nie ma końca. Nie wiemy bowiem, jak bogaty jest świat stworów i potworów zamieszkujących nasze domy. John Derek w swojej pracy "*Co mieszka z nami?*" stawia tezę, że ilość stworów jest nieograniczona. Zależy tylko i wyłącznie od tego gdzie, z kim i dlaczego mieszkamy.

Jeżeli będziemy przy tym pamiętać, że ilość światów nakładających się na siebie, może być nieskończenie wielka, zrozumiemy dlaczego pokora naukowca wobec systematyki *Monstres* musi być ogromna.

Praca ta jest próbą pokazania, że nie zawsze jesteśmy panami tego, co do nas należy, że obok żyją, i to zupełnie niezależnie stworzenia, których byt składa się z zupełnie innej materii jak nasza. Co najdziwniejsze jest im z tym dobrze.

Nie zamierzam przekonywać Czytelników o zasadności mojego trudu. To, czy świat w którym żyjemy uzna klasyfikację zaproponowaną przez mój zespół, nie jest moim zmartwieniem. Nie ja bowiem wymyśliłem, to co jest przedmiotem opisu na tych kilku stronach.

Świata nie zmienimy. Jest różnicujący się, ale niezmienny od tysięcy lat. My, naukowcy próbujemy jedynie go opisać. Im więcej wiemy, tym więcej wiemy, że jest do zbadania. Do końca wiedzy nigdy nie dotrzemy. Dzięki tym badaniom mam świadomość, że posunęliśmy się, jako ludzkość o maleńki kroczek. I to jest najważniejsze.

Profesor dr hab. Piotr Gabrysi

STWORY I POTWORY DOMOWE.

część systematyczna

GNIEWACZ ZJADLIWY (IRATOR MORDAX)

Gniewacz zjadliwy należy do rodziny paszczaków (*rictusacea*). Od swojego kuzyna *paszczaka zgrzyźliwego* (*RICTUS MALIGNUS*) różni się tym, że ma różowe oczy i ogon wielkości nosa, którego nie posiada. Powstaje z obrażenia. Kiedy syn obraża się na rodziców i jest środa, gniewacz zaczyna migotać niewyraźnie w powietrzu. Gdy przez pięć minut mu nie przechodzi, gniewacz już jest. Gniewacze żywią się złością i bałaganem w dziecięcym pokoju. W korytarzu i kuchni gniewacze występują tak rzadko, że są pod ochroną. Gniewacze nie rozróżniają stron świata. Nie wiedzą gdzie góra, gdzie dół. Kierują się tak zwanym psychotropizmem dodatnim, czyli suną tam, gdzie jest złość i krzyki.

Gniewacz wczepia się w podeszwę kaptura i ssie. Początkowo, dzięki specjalnemu znieczuleniu ssie bezboleśnie. Po kilku godzinach tak zatruwa organizm dziecka, że nie jest ono w stanie powrócić do dobrego humoru i zaczyna psocić jeszcze zapalczywiej i jeszcze bardziej złośliwie, co powoduje powiększanie się gniewacza i tworzenie nowych.

Gniewacze zwalczamy śmiechem nie krótszym niż dwadzieścia sekund, odkurzaczem, szmatą i przytulaniem do mamy.

PASZCZAK ZGRYŹLIWY (RICTUS MALIGNUS)

Rodzina paszczaków (*rictacae*). Bardzo podobny do omawianego wyżej gniewacza. Łagodniejszy i mniej widoczny. Najlepiej obserwować paszczaki pod światło, dwudziestego kwietnia, o szesnastej piętnaście, czasu środkowo europejskiego. W jednym domu nie ma ich więcej niż trzy i pół. Paszczaki uwielbiają przestrzeń, przeciągi i kłótnie. Szczególnie kłótnie dorosłych. Przy tłuczeniu talerzy powiększają trzykrotnie swą zgrzyźliwość. Mogą występować za telewizorem, gdy jest za długo włączony.

Paszczaki rozmnażają się niechętnie. Podstawowym ich zajęciem jest zagryzanie, zgrzytanie, zaciskanie pięści. Najlepiej cudzych. Najlepiej ze złości.

Paszczaki zwalczą się łatwo. Wystarczy nie marudzić przez pół dnia i paszczaki znikają z nudów.

MEMOK POSPOLITY (OMNIVAGOR FLAVUS) MEMOK KUCHENNY (OMNIVAGOR COQUINARIS) MEMOK NOCNY (OMNIVAGOR NOCTURNUS)

Rząd dziurkacze (*Cavernules*), rodzaj gniotliwce (*Vexalacea*). Trzy gatunki memoków najczęściej występujące w Polsce. Pozostałe trzy, czyli m. memok (*o. omnivagus*), m. płowy (*o. flavus*) i m. obrzydliwy (*o. foedus*) występują tylko w Nowej Zelandii.

Memoki mają to do siebie, że składają się z trzech wyraźnych członów. Przodotłów jest jutro, sródtułowie dziś, a ogon wczoraj. Cztery pary nóg zakończonych pazurkami, czepiających się wszystkiego. Pogody, gorącego mleka, zimnego mleka, koloru sukienki ubieranej do przedszkola. Memoki są bardzo głodne przez całe życie. Nocami chichoczą przeraźliwie, nie mogąc spać. Opowiadają sobie anegdoty i dowcipy. W kółko te same. Poruszają się biegając. Biegają tak szybko, że jeżeli nie zauważyłeś, że coś widziałeś, to był właśnie memok. Bardzo wrażliwe na punkcie swojego ogona. Memok pospolity występuje wszędzie. Nie ma go tylko tam, gdzie przed chwilą był. Podobno szary.

Memok kuchenny występuje wszędzie tam, gdzie go jeszcze nie było. Trzy razy dziennie zagląda do kuchni szukając ogona. Memok nocny powstaje po zgaszeniu światła, szczególnie zimą. Wszystkie gatunki m. są nieszkodliwe. Przy dłuższym przebywaniu w otoczeniu zbyt dużej liczby memoków ma się wrażenie utraconego czasu.

Zwalczanie:

W razie potrzeby wszystkie zegarki w domu należy nastawić na różne godziny. Memok traci głowę, widząc, że ogon raz się spóźnia dzień i trzy godziny a za chwilę trzy godziny i dwa dni.

PŁASKACZ PŁASKATY (*INCOLATOR TURGIDUS*).

Rząd wycieruchy wełniane (*tritores lanaticea*).

W różnych częściach kraju nazywane płaskacz, płaskulec, płaskulec. Żyje wzdłuż osnowy dywanu. Czasami w poprzek wątku, co na jedno wychodzi. Płaskacz jest tak chudy, że ma tylko długość i szerokość. Żywi się wygryzaniem maleńkich dziurek w nieodkurzanym dywanie. Po wygryzieniu dziury dzieli się na tzw. półpłaskacza prawego i półpłaskacza lewego; są to osobniki pośrednie. Każda z połówek p. stara się zalepić dziurkę w dywanie. Która będzie szybsza, wygrywa. W życiu płaskaczy to jedyna rozrywka. Poza tym się nudzą. Tracą humor, gdy włącza się odkurzacz.

Ze względu na spadek popularności dywanów, płaskacze nie występują zbyt często. Nie szkodzą, nie przynoszą pożytku, jednak warto je chronić.

HERBATNIKOWIEC OKRUSZKOWY (*THEATOR PARTICULARIS*).

Rząd podłogowce (*coaxatioracea*). Występuje tylko na podłodze. Nigdy w kuchni. Bardzo podobny do biskoptnika (*placenter*). Różni się wcięciem w talii, której herbatnikowiec nie posiada. Biskoptnik zresztą też nie, ale wcięcie ma większe.

Powstają z okruszków ciastek zjadanych tam gdzie nie trzeba. W pokoju, w łóżku, samochodzie.

Kiedy nikt nie patrzy przeobrażają się zupełnie, co jest charakterystyczne dla podłogowców. Uwaga: gryzą, powodując gnienienie w czasie snu. Krzyczą na pająki, co je bardzo denerwuje. Zdenerwowany pająk nie spełnia swojej roli, bo mu nie wychodzi pajęczyna i pająk się stresuje. Złośliwy. Potrafi zrobić awanturę mamie, że kupiła herbatniki "Kajtuś" a nie "Maślane", czy "Domowe".

Na widok miotły udaje, że go nie ma.

Trudny do zwalczania. Najlepiej zapobiegawczo herbatniki jeść w kuchni.

HISTERYCZNIK TRZYLETNI (MISERATOR TRIANNUS)

Rząd Roszczeniowce (*POSTULATORACEA*). Paskudztwo, interesujące jednak z naukowego punktu widzenia. Żyje trzy, do siedmiu lat. Histeryczniki są niewidoczne. Czasami je słyhać. Popularny gatunek mający wiele odmian między innymi : h. zakupowy, jadalny, niejadkowy, bezpowodowy.

Pasożyt. Żywi się niewyspaniem i zmęczeniem żywiciela głównego. Histerycznik przynajmniej raz dziennie musi się uaktywnić. W przeciwnym wypadku słabnie i zanika.

Histeryczniki należą do podgromady trójfazowców. Składają się z fazy wstępnej (roszczeniowo-żądaniowej), histerycznika właściwego, czyli warstwy środkowej i chlipania, czyli fazy końcowej. Nie posiadają poczucia humoru i nie rzucają cienia zdrowego rozsądku.

Histerycznik jest uciążliwy, szczególnie dla środowiska żywiciela. Na szczęście łatwo można się go pozbyć.

W zależności od gatunku unikać sklepów z zabawkami, słodyczy przed obiadem. W przypadku histerycznika bezpowodowego skutkują jedynie zatyczki do uszu, lub słuchawki.

Histeryczniki są bardzo wrażliwe na KLAPSA (*katalityczne leczenie ataków psychohisterii skojarzeniem analnym*).

SZCZYPNIK MYDLANY (RELLICATOR SAPONARIUS)

Rząd Pieniacle. Powstaje z brudu połączonego z kroplą wody. Przez pierwszą fazę rozwojową zupełnie niewidoczny. Nie mlaszcze, nie krzyczy, nie woła jeść. Co ciekawe więcej jest szczypników męskich, jak żeńskich. Bardzo powszechny. Nazwę swą szczypnik mydlany wziął stąd, że jest bardzo wrażliwy na bańki mydlane. Kiedy zobaczy najmniejszą chociażby, zaraz podnosi krzyk i szczypie. Siebie ,albo będącego w pobliżu człowieka. Gdy się umyje i wytrze ręcznikiem -znika.

Szczypnik, gdy żyje za długo, w okolicach uszu zmienia się w postać złośliwą zwaną czernidlakiem ziemistym. Czernidlaka ziemistego zwalczamy przez spulchnienie i zasadzenie na nim rzeżuchy. Umiera wtedy ze wstydu.

SZAFULEC SZAFECZKOWY (ARMARIOR ARMARIULUS)

Rząd Paździerzaki. Ohyda. Pojawia się pomiędzy trzecim a ósmym rokiem życia. Po zamontowaniu lampki nocnej ze złości psuje zamki w szafach i kradnie kluczyki. Żyje pomiędzy pokojem a łazienką. Zbudowany jest ze strachu, skrzypienia parkietu i trzech warstw skórowyobraźni. Najczęściej samotnik zamieszkujący szafy, meblościanki i pawłacze. Wbrew pozorom strachliwy. Bardzo lubi niedomknięte drzwi. Grasuje wtedy nocą po całym mieszkaniu zjadając ogonki od jabłek. Bliźniaczy gatunek mylnie zwany płomiennikiem żyje w piecyku gazowym. Szafulce żyją tylko w nocy, w ciągu dnia ich nie ma. Najczęściej nie dorastają do pięć.

SOBOTNIK WCZESNY (SABBATICOR TEMPESTIVUS)

Sobotniki należą do rodzaju *Końcotygodniowce*. Żyją w koronach drzew , pokrzywach i w płatkach róż przyniesionych przez tatę dla mamy. Od poniedziałku do piątku nieszkodliwe. Czasami nawet zabawne. Oswojone uwielbiają wchodzić przez lufcik do sypialni, chować się pod kołdrą i udawać, że śpią. "Obudzone" fukają śmiesznie - *safczesnje, safczesnje*, -stąd prawdopodobnie ich nazwa.

Kto zapomni w piątkową noc zamknąć okno, ten doświadcza prawdziwej natury sobotników. Genetyczny zegar tego gatunku, zawsze w sobotę (niedzielę zresztą też), zawsze o szóstej rano, stawia je na równe nogi.

Jak są w domu, budzą domowników. Gryzą w nos. Zrzucają młodszą siostrę z łóżka. Zamawiają budzenie przez telefon. Udają listonosza z bardzo ważną przesyłką poleconą. Rzucanie kapciem w sobotnika, celem uciszenia nie skutkuje. Sobotnik potrafi cofać się do piątku przed ciosem. Z wczoraj wraca z bratem bliźniakiem i jest jeszcze głośniejszy.

W swoim naturalnym środowisku w soboty i niedziele kradną wiewiórkom ogony, wystawiając je na pośmiewisko, robią pisanki z wróblích jaj i strzelają ryżem do przygłuchych nietoperzy.

poniedziałek, jak gdyby nic, płaczą widząc dzieci idące rano do przedszkola. Bardziej zabawne, niż szkodliwe.

ZIEMNIACZAREK SKROBIOWY (SORBITOR FAECULATUS)

Ze względu na swoje umiłowanie do czekolady zwany mylnie *słodcznikiem przedobiednim*. Badania szóstej pary odnóży wykazały jednak, że ziemniaczarki należą raczej do rodzaju *kakaowce (cacaotices)*, a ze słodcznikami nie są w żadnym stopniu spokrewnione.

Ziemniaczarki skrobiowe żywią się niejedzeniem obiadów. Potrafią nie jeść przez tydzień, od czego tyją. Ziemniaczarki lubią tyć, lecz bardzo nie lubią jeść. Gdy przebywają w pobliżu gotującego się makaronu linieją. Krojenie kapusty przyprawia je o wysypkę, a wałkowanie ciasta na pierogi ze śliwkami powoduje, że twardeją niezupełnie.

Żyją wyłącznie w kuchni. Im kuchnia większa, tym dla ziemniaczarka lepiej. Rozmnaża się na widok czekolady, cukierków, tortu śmietankowego, babki z rodzynkami i jagodzianek. Może być wtedy ciemno.

Prawdopodobnie nazwa wzięła się z historycznego zachowania ziemniaczarków na widok ziemniaka gotowanego bez obierania. Ziemniaczarki nie lubią bezobierania. A gotowania bez obierania wręcz nie cierpią, co objawia się kaszlem, podjadaniem słodzonego kakao, i silnym postanowieniem niejedzenia. Mając w perspektywie nie gotowanie obiadu, ziemniaczarki dostają skrzydeł. Piszą wtedy wiersze. Najczęściej głupie. Najczęściej nie do rymu, nie do powtórzenia. Na szczęście ziemniaczarki nie potrafią pisać, co wychodzi im na dobre. Na widok dentysty udają, że myją zęby trzy razy dziennie.

Jeżeli się ich nie zauważa, nieszkodliwe. W przeciwnym razie zwalczać przez solenie budynku lub gotowanie lodów w rosole.

ŁAZIENKOWIEC PSTRY (BALNEDUS VARIUS)

Rząd kafelkowce (*tabulae*). Jak sama nazwa wskazuje łazienkowce występują w łazienkach. Prywatnych i publicznych. Charakterystyczną cechą łazienkowców jest umiejętność zatrzymywania czasu. Tylko w łazience. Do opanowanej przez ł. łazienki czy ubikacji nie da się wejść, bo jest stale zajęta. Żyją z robienia składu rzeczy różnych.. Znoszą do swojego gniazda gazety, książki kucharskie, mapy wielkich jezior mazurskich. Młodsze osobniki kradną dzieciom samochodziki i lalki. Złapane na gorącym uczynku myją ręce i udają, że właśnie wychodzą. Zmuszony do opuszczenia łazienki łazienkowiec przechodzi w formę przetrwalnikową. W przypadku małej łazienki i licznej rodziny gatunek uciążliwy. Łazienkowce są spokrewnione z *czyścioszkiem*, jednak zauważyć należy, że łazienkowce są znacznie tańsze.

CZYŚCIOSZKI (PURGATORES)

Rząd kafelkowce. Szop pracz przy nich, to brudas. Bardzo niebezpieczne, bo z pozoru nieszkodliwe. Żyją w lustrach (*czyścioszek twarzowy*), wannie lub prysznicu (*cz. całościowy*), w tubkach pasty do zębów, kremach itp. (*cz. kosmetyczny*). W niesprzyjających warunkach radzą sobie nawet w WC

Kaczce. Czyścioszkom się wydaje, że są uczulone na brud. Kiedy tylko pomyślą, że są brudne rozmnażają się, chroniąc gatunek przed wyginięciem. Zjadają produkty kosmetyczne jak mała kit. Przy epidemii czyścioszków całą pensję można wydać na mydło i się nie umyć.

Zwalczanie:

Dotychczas opracowano tylko jedną skuteczną metodę pozbycia się czyścioszków: Należy schować wszystko, co służy do mycia. Odciąć wodę. Następnie spalić w łazience stare szmaty, lub oponę. (ważne żeby było dużo sadzy). Czyścioszki śmiertelnie ubrudzone, złorzecząc przenoszą się do sąsiada. A to już nie nasz problem.

Ostatni z najczęściej występujących kafelkowców to

SPRZĄTASZEK ZMĘCZENIOWY (REDIGATOR FATIGATUS)

Żyje pod koniec tygodnia. Najczęściej w sobotę rano. Na samą myśl, że jest, jest zmęczony. Najgorsze u sprzątaszków jest to, że nie można się ich pozbyć. Ich marudzenie psuje smak kawy, zabawnego filmu w telewizji o dwunastej piętnaście w południe. Nie pozwalają drzemać. Trzaskają wtedy drzwiami, włączają radio, uruchamiają odkurzaczy.. Nawet nie są złośliwe. Robią to z gatunkowej konieczności. Sprzątaszki narodziły się by uczestniczyć w sprzątaniu. Najbardziej lubią pastowanie podłóg i mycie okien. Z zachwytu są tak cicho, że prawie ich nie widać. Nie gardzą zmywaniem naczyń i praniem. Jednak już po kilkunastu minutach sprzątania mają dość. Zmęczone podglądaniem porządków zaczynają marudzić. Spróbujcie tylko przestać sprzątać. Od razu kręć nos, miaucz, wywlekają na środek pokoju kurz zza wersalki, przepelniają kosz na śmieci, nie pamiętając, że przed chwilą były kompletnie wyczerpane. Jak już mówiliśmy w sobotę trudno się od nich odczepić. Najlepiej sprzątać w czwartek.

WERSALKOWIEC GAZETOWY (LECTULUS DIURNALIS)

Zabawne stworzonko. Rząd meblowce (*supellices*), rodzaj tapicerniki (*tapetariones*). Bardzo powszechny i towarzyski. Uaktywnia się tylko po powrocie domowników do mieszkania, co najczęściej następuje około godziny szesnastej, siedemnastej. Charakterystyczną cechą tego gatunku jest jedнопłciowość. Wersalkowce są tylko męskie. Żyją na wersalkach, tapczanach, amerykańkach i innych urządzeniach do spania. W jaki sposób je rozróżniają jest na razie tajemnicą. Współczesne badania *American Monster Research Institute* potwierdzają, że w. chętniej się rozmnażają przed włączonym telewizorem. Ponieważ są jedнопłciowe mnożą się przez podział. Dzięki charakterystycznemu fałdowi skórnyemu po przykryciu gazetą zaczynają chrapać. Chrapanie jest konieczne, by po piętnastu minutach były już dwa. Gazeta jest w życiu w. bardzo potrzebna, nie wiedzieć czemu nie znoszą tylko prasy kobiecej. Wersalkowce kochają za to piłkę nożną. Gatunek ten ma tylko jednego wroga, bardzo niestety groźnego- ZRĘDZIELNIKA DOMOWEGO. Jeżeli Zrzedzielniki rozplenią się za bardzo, jest prawdopodobnym, że wersalkowce trzeba będzie objąć ochroną.

Słów kilka poświęćmy więc tym drapieżnikom:

ZRĘDZIELNIK DOMOWY (AUSERULUS DOMESTICUS)

Jeden z gatunków rodzaju Babsztylowce (*festucae*), rodzina Niezadowolników (*incontentores*). Oprócz z. domowego w Polsce występują następujące zrzedzielniki: biurowy (*a. magistralis*), wycieczkowy (*a. peregrinatus*), transportowy (*a. vecturalis*) i sąsiadkowy (*a. vicinialis*). Różnią się tylko tempem i ilością zrzedzenia oraz kolorem makijażu (specyficzna wydzielina wokół zespolonych oczu zrzedzielników). Jak mówiliśmy zrzedzielniki są niemal identyczne, dalszy opis dotyczyć będzie więc tylko zrzedzielnika domowego. Bardzo niebezpieczne, ponieważ potrafią być słodkie dosłownie i w przenośni. Ofiarę usidlają wydzielając z aparatu jadowego *zrzedzę*, czyli silnie paraliżującą falę głosową. Po kilku minutach ataku ofiara jest bezbronna i bezwolna. Wersalkowce zwijają się pionowo, co oznacza dla nich koniec, inne gatunki uciekają gdzie pieprz rośnie i raki zimują a kwiatek do kożucha. Czasami odwrotnie, co też prowadzi do katastrofy. Zrzedzielniki atakują wszystko: partie polityczne, ruch prawostronny, samochody, rowery i ich brak, ciasto z zakalce i ciekący kran. Żyją tylko dlatego, że są niezadowolone. Jedyny sposób na nie, to spełniać przez tydzień ich życzenia. Przyznawać rację, pieścić czwartą parę czułekogłaszczek, itd. Zdumione zrozumieniem zapominają języka w gębie. To je gubi. Znikają na trzy cztery dni. Niestety nie można się ich pozbyć raz na zawsze. Gatunek niebezpieczny, przykry jak komary i kleszcze. Prawdopodobnie już niedługo opracowana zostanie szczepionka uodporniająca na zrzedzielniki.

PATRZAŁKOWIEC OKIENNY (OBSERVATOR FENESTRALIS)

Rząd Poduszki (*pulvini*). Patrzałkowce niewiele potrzebują, by żyć: wystarczy światło, okno i ruch. Cudzy oczywiście. Patrzałkowiec gnieździ się na parapetach, pomiędzy doniczkami; uwielbia pelargonie. Główną częścią ciała p. są oczy. Silnie umięśnione, bardzo złożone, widzące więcej niż w rzeczywistości. Tułów, będący w zaniku jest zbudowany z powłoki skórnej i tkanki tłuszczowej. Około dwadzieścia pięć razy większy od oczu. Patrzałkowce w chwili przyścia na świat są już stare. Z biegiem lat ich wiek się nie zmienia. Żywią się obserwacją. Od pocałunku sąsiadki z pierwszego piętra z długowłosym nieznanym tyją.

Rozmnażanie patrzałkowców jest na tyle skomplikowane, że przestały się mnożyć. Powstają nie wiadomo jak. Kiedyś uznawane za szkodniki. Najnowsze badania profesora Henryka Osiedłowskiego z Poznańskiego Instytutu Fauny Prawie Istniejącej pokazują jednak, że warto zainteresować się patrzałkowcami. Odpowiednio karmione i tresowane mogą spełniać funkcję autoalarmów lub kroniki towarzyskiej. Zaniedbane dziczeję urządzając karczemne awantury Bogu ducha winnemu facetowi z trzeciego piętra. Bezpieczne pod warunkiem zaszczepienia przeciwko zarazie plotkarskiej.

PĘTELKOWNIK ZABIEGANY (LAQUELLUS CUCURRUS)

Rząd Nieskładaki (*incompositiones*). Trzeba przyznać, że to sympatyczny, choć nieco denerwujący gatunek. Na szczęście dość rzadki. W domu występuje już zmęczony i tylko wieczorem. W niedzielę i święta wytwarza silnie toksyczną substancję nazwaną przez chemików S T R E S (*Silnie Toksyczna Raczej Energetyzująca Substancja*). Głównym celem życiowym pętelkownika jest robienie węzłów czasowo-tematycznych. Robi to nieświadomie, za to bardzo często. P. nie ma czasu. Pętelkownik żyje obok mijających dni. Potrafi być jednocześnie tu i tam. W obu miejscach go nie ma. Ma szesnaście par odnóży i każda woli robić coś innego. Jedna urządza wycieczkę do Grecji, druga sprząta trasę szybkiego ruchu Kraków - Szczecin, trzecia wędruje do pobliskiego baru na fasolkę po bretońsku i małe co nie co, czwarta wybiera się w podróż dookoła świata, jedenasta ma chandrę, czternasta odwiedza przyjaciół w województwie gdańskim a szesnasta jest zmęczona. Pozostałe odnóża wędrują do biblioteki, przy sprzeciwie reszty. Pętelkownik żyje trzy razy szybciej. Nawet tego nie zauważa. Rozmnaża się przypadkowo i co ciekawe potomstwo należy do zupełnie innego

gatunku. Najprawdopodobniej pętelkownikiem nie zostaje się tak sobie hop, siup. Gatunek jak mówiliśmy rzadki, chroniony, lepiej jednak zostawić go w spokoju.

CHOWACZ ZAPOBIEGLIWY (MARSUPIUS INDUSTRIUS)

Bliski, przyrodni kuzyn szopa pracza. Szop co znajdzie ,to pierze. Chowacz chowa. Zdaniem chowacza wszystko ma swoje miejsce. Słońce, góry i skarpety. Niezwykle ruchliwy. Od świtu do nocy przebiera swoje terytorium szukając czegoś do schowania. Odstawisz na chwilę garnek z kapuśniakiem, by ostygł do dalszego przyrządzania, chowacz tylko na to czeka... Kapuśniak do zlewu, garnek wymyć i schować na lepsze czasy. Zostawisz wspomnienia na chwilę, chowacz już jest. Położysz szczoteczkę do zębów, bo trzeba pastę z tubki wycisnąć, a po chwili tubka w kubku, szczoteczka w stojaczku, stojaczek na swoim miejscu. Piotr Rajnardowicz Gabryszew z Kołbyszewskiego Instytutu Badań Stworzeń Dziwnych i Nieuzasadnionych opisuje próby niszczenia chowaczy krzykiem i perwsważją. Według jego prac chowacze natychmiast zaczynają płakać. Substancje chemiczne zawarte w łzach powodują, że chowacz przechodzi samego siebie w formę przetrwalnikową. Po wyschnięciu chowa dwa razy częściej i trzy razy szybciej. Chowacz, jeżeli tylko pogoda sprzyja potrafi sprzątnąć wszystko. Nawet samego siebie. Dziwi się potem przez tydzień, że go nie ma. Ponieważ jednak zawsze pamięta gdzie co schował, odnajduje siebie bez problemu i może żyć dalej. Chowacze poruszają się niezwykle szybko. Są najczęściej jednocześnie w łazience, kuchni, pokoju dziecięcym i ogródku. Zdarza się , że w pośpiechu chowają to, co zostało już schowane. Pojawia się wtedy problem, ale i on znajduje szybko swoje miejsce. Bowiem marzeniem chowacza jest, by wszystko znalazło swoje miejsce.